

Odwrót Korfantego

Jednodniówka przedstawiająca zgodę na Śląsku w świetle właściwym.

Nakładem Józefa Sappy w Załężu.

Drukarnia Zygfryda Perlza w Katowicach.

W grudniu 1910.

Czy przełom?

Biały całun pierwszego śniaga pokrył Śląską krainę, a równocześnie powoli nad nią białe proporce chorągwi, natkniętych na szczytach dwu powalonych obozów bratnich.

— Pokój! Zgodzi! —
— Zgoda wśród braci! Pojednanie!
Tak głośno wodzowie i — zwycięscy.
A wojska pobite? — Owe, przeświadczone, że zdradził je ich wódz, szmarz i podłozą rokom; nieśmiało, lecz coraz wyraźniej.

Odebrano im broń, lecz nie sadano jeszcze stracić znaczących.

Wódz też ich wyprawdzie dobrowolnie poszedł w niewolę, stoli to nie omacza jeszcze klęskę. Jego bowiem osoba już od dawna nie wywierała należycie uroku, działalność nie wzbudzała zapale; zapal wzbudzała raczej sprawa sama, o którą walczono, inaczej więcej znalazłoby się ochotników i wszelkiej pomocy. On coraz więcej odtrącał ich raczej niż jedni.

To też wierni swoim zasadom wojownicy nie tracą ducha ani nadziei, że znajdą wprost siebie kogoś, kto, wyniesion na ośro, godnie odpowie ich szafaniu, tożnie mgstwo w szeregach zachwiane, pomnoży je o liczne zastępy nowych ochotników, n zaopatrujemy je w odpowiednią broń na nowo powiedziane do walki zwycięskiej na dobrą sprawę, do walki traktującej wyprawdzie lecz rycerskiej — dla dobra całego narodu.

Posłowie Napieralski i Korfanty przyrzekają uroczyście, że oddadzą wojownic, zgodnie i szczerze pracować będą dla dobra ludu.

Wzajemnie, w umowie swej, zastrzegali sobie notaryalna różne warunki, — od szerokiego rzemienia i społeczeństwa wymagają, zaś, abyśmy uwierzyli ich gołosłownym zapewnieniom. Pojeżdż to nieco trudno.

Obydwaj przyznają, że nieporozumienia pomiędzy nimi dwoma są możliwa, niechaj tedy nie żądzia się, że pomiędzy

Nie wiemy mianowicie, uwzględniając, czy

- punkty „zgody”,
a) czy posłowie Napieralski i Korfanty pragną w Kole Polskim Parlamentu niemieckiego popierać kierunek ugodowy czy „redykalny”; czy pozostać t. zw. mumiarmi, czy też wraz z innymi posłami śląskimi utworzyć osobne kołeczko jako filię centrową;
b) czy „bezwzględna walka” na przykład ze socjalistami wyklucza nawet kompromisy z nimi ze względów taktycznych niekiedy nakazane;
c) czy np. książki centrowców, wydających „polakie” książeczki do nabotekstwa uważa mamy za przyjeźdź;
d) czy towarzystwa nasze prześladowane przez duszpasterzy niemieckich znajdzie w jednoczonej prasie śląskiej dostateczną opiekę?

Na podobne zapytania „Kuryera Poznańskiego” odpowiada poseł Korfanty, że zdradzać (!) nie myśli dla dobra ludu (!?) tajemnic swych „urzędowych”, aby zaspokoić tylko ciekawość „K. P.”

Atoli poseł Korfanty nie spostrzegł się, że, tajemnicę owej „zgody” sam podkopuje szafaniem do niej. Przez dziesięć lat bowiem przedstawiał ogółowi posła Napieralskiego jako zdradę itp., dziś zapewnia o jego szczerzej chęci do pracy na polu narodowym. Skądże nagłe to pewnością?

A jednak wierzymy nawet, że p. Napieralski ma chęć jaknajszczerze. Ale, uwzględniając dotychczasową jego politykę ugodową, za rodzaj bezwzględnej, lecz bądźco-bądź istotnej chęci powolnej, stopniowej zdrady ducha i dążeń narodu, pod żadnym warunkiem nie możemy zgodzić się na to, aby p. Napieralski uprawiał nadal tę politykę dla nas szkodliwą.

Śmiemy zaś bardzo wątpić, czy zmienił on teraz swoje zapatrywania pod tym względem. I — właśnie tu owe wspólne „wyjaśnienia” nie wyjaśniają nic.

Nie mamy zatem wątpliwości co do szczerzej chęci posła Napieralskiego, lecz co do skuteczności jego kierunku pracy narodowej.

Inaczej a posłem Korfantym.
Walczyl on — pominąwszy oczywiście jego osobiste dążenia i porachunki — o sprawę dobrą, choć często walczyl w sposób jej niegodny.

Umiał porwać za sobą tłumy. Jego pochodzą zwycięskiego nie powstrzymały rozliczne ofiary....
Jeden poległ w Laurahucie, mnóstwo poranionych praktykami szablami policyjnymi, cały szereg uwiecznionych po dziś dzień i na lat kilka jeszcze, gromady wydalonych z pracy górników i hutników, niejedną mienniśmy dziś seszy na biedaka — oto straty w ludzkości.

A koszt wojenne? Coś ówczesne miliona utopione w „Górnolasku”, około drugie tyle w „Polaku”, trzecie w „Silwaniu”, a czwarte dzisiaj się między akcyje „Reichshali”, zaprzepaszone tygodni, składki na ofiary laurahuć i inne wydatki w różnych celach, oraz odsetki od powyższych 3/4 miliona, okragło więc — milion marek!

I cały reszta ludu za nim na czele, sili wielbiciele nawet z innych dzielnic. Gromadzi „Ślawa” witano jego przemówienia, a zwłaszcza jego uroczyste zaklinania się na szcze-

rocznym wiecu w Stawickach: „Nigdy nie zaprzędamy się ugodowcom!”

A dzisiaj?
Pan poseł Korfanty sprzedał ugodowcom „Polaka” nieomal poza plecami współników, — i —

pan poseł Korfanty poszedł na służbę do ugodowców!

Przyrzeczenia co do jego samodzielności i kierunku pism (!) sprzedanych — dobre może na pół roku dla zatrzymania optymistów, na ogół jednak warte tyle, ile podług Bismarcka traktaty wiedeńskie, choć te porzucone nawet słowem króla pruskiego.

Albowiem zwrotu w zapatrywaniach p. Korfantego, o ile one wogóle były kiedyś szczerze, dowodzą: wystąpienie jego z T-wa narodowo-demokratycznego oraz wspaniały akt akrochyl: „Z chwila, gdy Katolik na stanowisku Kole Polskiego stanął, walka ta (o zasady!) stała się bezprzedmiotową”.

W roku bieżącym właśnie obchodził Katolik 5-letni jubileusz swojego „stania na stanowisku Kole Polskiego”.

Oświadczeniem powyższym przysięga, że poseł sam, że kierunek pism jego — nie będzie różnił się niczem od pism Katolików, boć zasady już tu i tam równe!

Stąd przewidywane spory toczy się mogą jedynie chyba o styl w artykułach, a wtedy — pomimo wszystko — wolelibyśmy nawet, że w przyszłym notaryalnie sądził obywatelskim wygrywałby sprawę — p. Napieralski.

Jedeli zatem już od dość dawna w obozie narodowo-ludowym utykałano aluznie na gospodarkę i sposób walki posła Korfantego, tak dzisiaj, wobec stracenia się z obozem przeciwnym, nawet najzagorzalszy jego zwolennik osobisty, przyrzeczmy się z bliska tej „zgody”, pokiwa głową, zapytując aluznie:

Dla kogo właściwie pracowaliśmy i walczyliśmy? Czy dla onych posła Korfantego, czy dla Sprawy?

A dalej:
Czy po to nieśliśmy ofiary w imię szczerzej i w imię i mienia, aby ją zaprzeczali? Czy to szczerzej?

A —

a wiar w ich bożyszcze apadnie i wiara w słuszność sprawy ogólnonarodowej: wrogowie różni a poza obecną polską postarają się już o to.

Trudne lecz wzięcie i ważne zadanie mają tu obecnie do spełnienia członkowie i zwolennicy T-wa narodowo-demokratycznego na Śląsku. Niechaj więc nie zakładają bezradnie rąk, lecz niechaj wszyscy, prostaczkowie i inteligenci, młodzi i starzy, wszelkich dolań, sił, aby zbudzić braci już ułpionych hejnalami głoszonemi na cześć nowej „zgody” a dodać ducha tym, którzy świadomi są obowiązku.

Każdy wogóle, kto uznał, że nie taką powinna być zgoda narodu, jaką zawarli posłowie Napieralski i Korfanty, niechaj oświadczenia rodaków, że rzeczowe zwalczanie prądów ugodowych jest dla dobra narodu — koniecznem.

Przeciwko wrogom szewnatrym winniśmy oczywiście wszyscy wspólnie kroczyc w swartym szeregu; atoli bezwzględna nastawiona zgoda w obozie własnym, niemożliwa przeciw wobec różnió przekonań, sprawi gotowa to, że na czoło wysuną się jednostki nie szczerze polityczne, a raczej nieraz szkodliwe, a podlegać im będą „dla miłej zgody” tłumy naśladowców jako ślepe narządki.

Zwracamy przede wszystkim ludzom dobrej woli: Od Waszej raczej pracy zależy, czy ta zgoda na Śląsku będzie rzeczywiście przełomowa, czy też oznacza tylko chwilowy zastój w walce, która w warunkach korzystniejszych, stworzonych przez Was samych, ma zawrzeć na nowo.

Czy postaracie się o to, aby te warunki nastąpiły jaknajwomniejszej? Słychać już tu i ówdzie hasła:

Baczność! Oczuwaj!

Watta.

W obliczu historyi.

Przed miesiącem byliśmy świadkami mi niezwykłego aktu politycznego. Dotychczasowy wódz ludu polskiego, p. Wojciech Korfanty, złożył brń, po dziesięciolecie walce szafarnej, u stóp największego wroga osobistego, posła p. Adama Napieralskiego. Poszedł na służbę do ugodowców.

Krok swój złamawszy p. poseł Korfanty względami dobrej sprawy. W akcie „zgody” przyznał p. Korfanty bezpodstawności walki o zasady. W „Polaku” i „Kuryerze Śląskim” dowodzi nawet, że ludowi polskiemu na Górnym Śląsku niepotrzebne są partie polityczne.

Pan Korfanty przyznaje, po dziesięciu latach, że idea demokratyczna w społeczeństwie naszym, jakiej on był na Górnym Śląsku głównym propagatorem, nie ma szansy bytu. Rezygnuje z niej bez wiedzy szerszego ogółu. Zwolniamy agentów (kolporterów) swoich gazet i pod wpływem nas: roju, piwa i kiełbasa, przeprowadza rezolucję, potwierdzającą, cyn zdradziecki. Uchwały agentów używa za tamą obronę i nadaje jej charakter sądu meżów szafania.

Stoiśmy wobec faktu dokonanego. Nie możemy ani nie chcemy p. Korfantemu przeszkadzać w handlu zasadami poli-

tycznymi, lecz protestujemy jak najenergiczniej przeciw twierdzeniu, jakoby razem z nim szczytnowaliśmy z dotychczasowego swego stanowiska politycznego.

Przejście p. Korfantego do obozu ugodowców uważamy za krok bardzo niemiły, a oświadczenie o bezpodstawności walki o zasady — za obłądę. Uciekinierów mianem zdradców zawsze piętnować będziemy.

Wódz nasz poszedł do naszych przeciwników politycznych. My za nim nie pójdziemy. Pozostaniemy wierni naszym zasadom. A hasła nasze drogo okupione. Za nie polała się krew w Laurahucie, za nie dał życie w ofiarę kolega Trafalowyk, za nie siedzą bracia nasi jeszcze dotąd w więzieniach praskich, za nie tola nas się tyła bez pracy, za nie cierpimy różne prześladowania. Idea okupiona tyłu ofiarami jest dla nas celem najwyższym i nie możemy jej porzucić dla korzyści doradczych, posornych.

Przez sprzedaż siebie i pism swoich p. Napieralskiemu wyrażał nam p. Korfanty krzywdę wielką. Postawił nas procy, która broniliby czystości naszych zasad. Zadał kłam wszystkim swoim dotychczasowym twierdzeniom. Wyraził się tej krwi naszych braci, przelanej za niego i za idee, której on był szermierzem. Naraził nas na utratę pracy, zrobił a nas nędzarzy i w końcu wyparł nas się!

Lecz mimo to nie tracimy nadziei. Głosy naszych przeciwników, wzmoczone przez dotychczasowego wodza naszego, znoszą i odparęć będziemy ze szwujoną siłą i energią. Wierzymy, że osoby samośniejšie, szlifione do naszego kierunku politycznego zrobią wszystko, aby nam dopomóc. Może już niedługo, jest chwila, kiedy powstanie pismo nowe, pismo rzeczywiste nasze.

Przetrwalimy tyle burz, przetrwamy i tę jeszcze. Nie dopuścimy, aby walka partyjna przyjęła tak gorące rozmiary i charakter tak osobisty jak w czasach ostatnich, ale nie dopuścimy również, aby pod osłoną okian naszych ugodowych wódzów politycznych szafary się granice pomiędzy polskością a niemieckością.

Przysięgamy na ośmiach stać i bronić zdobytych placówek. Wierzymy, że walczymy na prawdę i wolność i dlatego wierzymy w zwycięstwo naszej idei.

przejmowa politycznych o wytrwałość i wytrwamy ich, aby w kapitulacji p. Korfantego nie npatrywali upadku idei i wierzyli w zapożatkowanie ponownej pracy około narodowego odrodzenia Śląska.

Ślązak.

Obrona pana Korfantego.

Zjednoczona obecnie prasa śląska rozpisała się oczywiście i tylko o rzekomo korzystnej stronie „zgody” śląskiej, opowiadając szerszem światu, że tę zgodę zawarł cały lud śląski. Niejedno atoli wskazuje na to, że stanęła ona jedynie pomiędzy posłami Napieralskim i Korfantym, a popiera ją tylko „stara gwardia Katolików”.

Wzmiankowane gazety powołują się przytem głównie na przebieg zebrania swoich „meżów szafania”, czyli agentów i kolporterów pism Katolików i Polaków. Tymczasem faktem jest, że do tych „najwybitniejszych przedstawicieli ludu śląskiego”, niewybieralnych przez nikogo tylko ustanowionych i płatnych przez administrację pism, rozszano około 500 zaproszeń na owe szluzne piwo z kiełbasą, przyszedł pominięto nawet niektórych, widocznie już z góry szafania niegodnych, — a przybyło całkiem około 200 osób. Z tych wielu jeszcze nie brało nawet udziału w oym sławnym plsbiscyde, czyli rozstrzygnięciu za pomocą głosowania, czy „cały lud” (!) godzi się na nową zmianę czy nie.

Atoli podobno się zgodził; — tak przynajmniej twierdzi, pisma bytomsko-angikatowickie w swoich rozmowach o zgodzie.

Dla pewności dodał pan Korfanty jeszcze od siebie, że nadeszło mnóstwo telegramów z całej Polski (!), pochwalających ową „zgoda”; szkoda tylko, że zapomnieli podać w całej rozciągłości choćby jeden z nich. Nam coprawda wiadomo, że otrzymał postać całkiem dwa wieczerze o zgodzie, lecz złobliwe języki utrzymują, że były to nawet parodye.

„Dziennik Poznański”, jako pismo ugodowe upatrując w zgodzie śląskiej zwycięstwo swojego kierunku, cieszy się z niej, — to jasne. Stąd dostąpił wyjątkowego szacunku, że figuruje w „Kuryerze Śląskim” w rubryce „Głosy prasy o zgodzie”; inne pisma, więcej ludowo i sprawiedliwe, musiały zadowolić się przemilczeniem lub omajwyżej laniem.

Chęć jednak szczerze dopomóc zjednoczonej prasie w uświadomieniu ludu, do czego przedstawienie ważnych zagadnień społecznych i politycznych w świetle prawdy przyczynia się pono bardzo, podajemy najszczerzej głosy kilku pism (sobas poniej: „Głosy prasy o zgodzie”), zwłaszcza, że pragniemy przecieć dokryć tej pościachy, aby te głosy szafania pod strzechy”. Podajemy też „pochwałę zgody” przez „Gazetę Waraz”, o której wspomina poseł Korfanty, ale — przytaczamy ją dosłownie wraz z powołaniami.

Prawda! Przedełmny hymn pochwalny na cześć zgody i jej twórców wyśpiewał też w „Kuryerze Zagłębia” pan Jan Zamarajew Urzyn; oczywiście, że pan Korfanty w lot ogłosił należycie ten nowy dyplom swój na najdzielniejszego trybuna ludu. Niestety pan Urzyn cieszył się wtedy więcej widokami

(Nr 265). Zebranie mężów zaufania Katolika i Polaka odbyło się w Katowicach na sali Reichshalle. Chodziło o pozyskanie agentów w Polsce dla Katolika, którego dotykało się stąd Żelek. Posłowie Napieralski i Korfański odnieśli sukces, co nie zszadiwi ludzi, znających stosunki górnośląskie i poziom pamiętający tamte wyrobienia politycznego. Wprawdzie nawet referat Polaka (Kuryera Śląskiego) wspomina o opowieści aleksyjskiej. Napieralski i Korfański zdołali podobno wszystkich — z wyjątkiem „przełomców”. Zaznaczono też, posłowi Korfański zmiana frontu politycznego i odwrócenie się od Narodowej Demokracji; na to odpowiedział poseł Korfański, że zasad swych nie zmienił, że wszystkie „nad partiami stoją” — „ojczyzna”, a on — poseł Korfański — „nie był i nie będzie fiktem politycznym, najczystszy w swej popole partynij”. Nader trafny ten argument — poparł poseł Korfański twierdzeniem — „coprawda więcej lepszej wiedzy, niżoby „demokratki” znający od roku położenia Polaka dokładniej zarządowali inną sprawę, ale pod warunkiem, że p. Korfański opuściłby Górny Śląsk i usunął się od wszelkiej pracy, a — jak Kuryer Poznański donosi — „złoży mandat”. Tymczasem właśnie Kuryer Poznański przed kilku już dniami insynuację tę odpardził i stwierdził, że demokratka wobec odnośnej osobistości, która tak z warunków cawiała, nie miała warunków, że z tego nie-możliwe, a dążyli natomiast do uratowania Polaku w politycznych warunkach, korzystających dla posła Korfańskiego. Ależbył pytał o takie zobowiązanie i skrupuły czyste, gdy chodziło o „przełomienie” i pozyskanie agentów Polaka dla Katolika?

Bardzo arcyście przyszedł posłowi Korfiantemu w pomoc poseł Napieralski: pniewał pierwszy wycofał się z partyjnej organizacji polskiego Towarzystwa dem. nar., więc poseł Napieralski srewantował się obświadczeniem, że wystąpi z partyjnej organizacji niemieckich dziennikarzy centrowych, z t. zw. Augustinus-ferajna. Dość, że agenci Katolika i Polaka uchwalili rezolucję, która nie tylko „wita z radością pogodzenie się” pp. Napieralskiego i Korfiantego, ale wyraża nawet „wiarę w ich szczerość”.

Polityczna „szczość”, wyrosła z ruiny materialnej, zadająca kłam całej kilkoletniej działalności politycznej, i to nie tylko owej gorzącej wzajemnej walce, w której nie gardzono takimi „argumentami”, jak odrywaniami przeciwnika do cuch- haustu, ale zadająca kłam podstawowemu „programowi” z „pępek-kiem” czy bez „pępka partyjnego”, — niech w tę „szczość” wierzy, kto uwierzyć zdoła; my wolimy odczekać rozwoju owej „nowej złotej ery” na Górnym Śląsku, odsyłając ciekawych do wczorajszej korespondencji Postępu ze Śląska, bardzo znamienne charakterystycznej mianowicie „erę” i źródło obecnej „zgody”.

(Nr. 267). Podstawy „zgody” Polaka z Katolikiem...
...Nim podamy główne ustępy przemówienia posła Napieralskiego na zebraniu agentów, stwierdzamy, że mówca na wstępie wskazał na pocucie obowiązku obywatelskiego wobec sprawy publicznej jako na źródło „zgody”. Przyszedł bowiem „moment, w którym pocucie obywatelskie wzniosło redaktorów (Napieralskiego i Korfiantego) ponad ulotności ludzkie”, nadeszła „chwila silniejszego zaostrenia oka, serca i sumienia na obowiązki”.

O ile poseł Napieralski miał na siebie na myśli, mówił niewątpliwie istotnie szczerze... Ale poseł Napieralski wymaga istotnie wiele, jeżeli żyćzy sobie, by społeczeństwo uwierzyło, że i u drugiego kontrahenta „zgody” wszystko tómaczy się tem, że nadeszła „chwila silniejszego zaostrenia oka, serca i sumienia na obowiązki”. Tam nadeszła raczej chwila silniejszego nacisku wierzących osobistych i wydawnictwa. Czy poseł Napieralski ludzi się istotnie, że Polak, gdyby nie był popadł w ruinę finansową, byłby na jakichkolwiek warunkach politycznych reagował na „zgody”? Czy nie uświadamia sobie tego, że bez tej ruiny finansowej byłby Polak dzisiaj bez zmiany widział w Katoliku najniebezpieczniejszego przeciwnika politycznego, „ugodowca”, „prasaka” i „zdrajcę”, że kierownik Polaka byłby się dzisiaj — jak to czynił jeszcze przed kilku tygodniami — odgryzał zupełnem przyparciem Katolika do muru i „zniece- niem” go? Przecież nie bawmy się w polityce w ślepą babkę, bo to społeczeństwo na zdrowie nie wyjdzie. Rzetelna zgoda, a raczej rzetelne porozumienie, zawarte — nie w chwili ostatecznej ruiny finansowej Polaka — lecz znacznie, bardzo znacznie ryciej, gdy Polak jeszcze stł i miał nadzieję, że się ostoi samodzielnie, taki akt polityczny byłby szczerze nieczysty poważne czynniki demokratyczne. Natomiast to, co się teraz stało, musiałoby wywołać głęboki niesmak i silną reakcję...

(Przeczytawszy 4 „podstawy zgody”, znane z szumnych sprawozdań pism śląskich o zebraniu kolporterów swych mów, „Kur. P.”):

Czytelnik jest niewątpliwie zdziwiony tym „nowym” pro- gramem. Czytelnik sądził, że dowie się czegoś o nowej drodze wyjścia z politycznych kwestii dotąd tak bardzo spornych, przy- najmniej z kwestii głównych. Miałoby to w punkcie 2., 3. i 4. mówi poseł Napieralski o poglądzie na sprawy socjalne, ekonomiczne i kulturalne, stwierdzając sam, że w tych sprawach i dotąd już zgody...
...pierwszym, dotyczącym polityki, oświadcza się poseł Napieralski za Kołem Polskiem. To wszystko.

Tymczasem cała walka na Śląsku w ostatnich latach to- czyła się wcale nie o zasadę przynależności do Koła, lecz o kierunek polityki Koła, o samodzielność polityczną Koła, o sto sunek do Centrum i do konserwatystów i t. p. kwestye, które tak żywym echem odbiły się w kraju. O tem wszystkim nie dowiadujemy się nic. A przecież chodzi o podstawy „zgody” na Śląsku!

(Poseł N. określił stosunek swój i p. K. do centrum; na to „K. P.”):

Czy tutaj dowiadujemy się czegoś, co usuwało przy- czynę dotychczasowych walk i kładło realnie i ściśle podstawy pod „zgody”? Hakatystów centrowych w rodzaju ks. Raseka i ka. Feji oraz katolickich, przeciwko centrowcom wysuniętych kontrkandydatów zwalczał i zwalcza nie tylko poseł Napieralski, ale zwalcza ich tak samo oficjalne Centrum, więc to chyba nie może stanowić kamienia węgielnego w „zgody” poglądów dwóch naszych posłów śląskich na stosunek do Cen- trum. Ponadto czytamy wyłącznie nie nie mówiące o gólniki o centrum, „oddaję nam Polakom, co nam się należy”, i o centrowcach, co „sami w szeregi wrogów naszych się usta- wili”. Na takiej podstawie mogłyby się „zgodzić”, t. zn. ska- pitulować nie tylko Kurjer Pozn. przed Dziennikiem Pozn. i nadzwrot, ale np. także Dziennik Bydż. przed Wielkopola- ninem i także nadzwrot.

Krytyczne żywiły w społeczeństwie pragnęły się dowie- dzieć czego innego, mianowicie tego, co uważają obecnie posłowie Napieralski i Korfianty za germanizacyjną działalność księży, gdzie widzą w stosunku do księży Niem- ców i na pół zniemczonych granicę pracy społecznej, w obrębie której zalecają ludowi polskiemu posłuszeństwo w ob- cę kierownictwa tych księży, jak wystawiają sobie rzeczywiste polityczne zabezpieczenie pełnej samodziel- ności obozu polskiego w stosunku do Cen- trum. Przecież o t. co toczyła się latami, jeszcze po przejściu Katolika pod sztandar Koła Polskiego, do ostatnich tygodni zacięta walka na Śląsku. O tem wszystkim nie dowia- dujemy się znowu nic, za to czytamy szczegółowo rzeczy samo się przez się rozumiejące. Nie jest to oczywiście przy- padkiem; poseł Napieralski jest na to zbyt dojrzałym i rutyno- wany politykiem.

(Nr. 268) Przed pół rokiem na Śląsku a dzisiaj. Górnośląskie gazety niemieckie donoszą o procesie, ilustrującym w sposób nader charakterystyczny „zgody”, zawartą na Gór- nym Śląsku i jej jowudki. Dnia 19. bm. stał przed sądem ławniczym w Katowicach, redaktor odpowiedzialny Polaka, zaskarżony w drodze skargi prywatnej o obrazę p. N. z powodu artykułu, umieszczono go w numerze Polaka z dnia 23. kwiet- nia bieżącego roku pod tytułem „Szczyt podłości Górnoślązaka”. Górnoślązak jest, jak wiadomo, tem samem co Dziennik Śląski, to znaczy codziennem wydaniem Katolika.

Po odczytaniu artykułu oświadczył przewodniczący do oskarżonego ironicznie: „No, to zdaje się artykuł napisany jeszcze przed zawarciem zgody (vor der Versöhnung)”. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem odpowiedzialnego redak- tora na 60 marek marek kary i publikację wyroku w Polaku, Kurjerze Śląskim i Górnoślązaku.

Zadaliśmy sobie trud odszukania odpowiedniego numeru i stwier- dziliśmy, że odczytany artykuł zawiera między innymi następujące kwiatki stylizacyjne p. Korfiantego pod adresem Górnoślązaka i p. Napieralskiego:

„Górnoślązak a z nim reszta odbitek p. Napieralskiego stały się pismami rymstokewemii i dopuszczają się nikczemnego bandytyzmu dziennikarskiego. Stały się pomagającymi pacholkami socjalnych demokratów i hakatystów etc.”.

W sprawozdaniu o procesie umieścił Górnoślązak przy- piski obelżywe bezwzględnie i w ślepej niewiaści do pana Korfiantego i zadróści pisma pana Napieralskiego pomagają socjalistom, hakatystom i cen- trowcom”.

„Trzeba było wskazać, jak podłymi środkami walczą przeciwko p. Korfiantemu ugodowcy bytomscy, którzy zamiast pracować dla ludu, pomagają socjalistom, hakatystom i centrowcom. Prosimy wszystkich czy- telników naszych, aby o tej podłości gazet pana Napie- ralskiego wszystkim ludziom a przede wszystkim ich czyteli- kom opowiadali”.

Tak pisał p. Korfianty pół roku przed „zgody”, a więc — jeżeli nas pamięć nie zawodzi, — już „czekolwiek” czasu po przejściu p. Napieralskiego do obozu nar. dowego, a obecnie potrzebował tylko cztery dni — tak przynaj- sam na Śląsku rozgłasza — by się co do wszystkich punktów polityki i... strony finansowej z „ugodowym i zięciem do niego niekierującym nienawistą” p. Napieralskim porozumieć i paść w „podłość” lecz złote objawy „pomagają hakatystów, socjalistów i centrowców”.

Gazeta Grudziądzka

organ posła Kulerskiego.

Na Górnym Śląsku stała się rzecz dziwna ale i smutna. Po świecie rochodzi się wiadomość, że poseł Korfianty, założyciel i wydawca „Polaka” i „Kurjera Śląskiego” sprzedał swe wydawnictwa spółce „Katolika”, której kierow- nikiem jest p. poseł Napieralski. A dalej, że poseł Korfianty, który dotąd był nieprzejednanym przeciwnikiem „Katolika” i posła Napieralskiego, i zwałczal ich często w wprost niecz- ciwy i wstrętny sposób, przyjął obowiązki redaktora w spółce „Katolików”. Pokiśmy tę wiadomość czytali w pismach nie- mieckich, nie dawaliśmy jej wiary. Przypuszczaliśmy, że mogło być prawdą, iż Napieralski kupił „Polaka” i „Kurjera Śląskiego” dla spółki „Katolików”, ale nie mogliśmy uwierzyć w to, aby poseł Korfianty mógł pojąć jako redaktor na usługi tejże spółki. Bód to znaczyłoby, że poseł Korfianty zmienił swe przekonania polityczne, jał się zmienia ubranie, to znaczyłoby, że poseł Korfianty sprzedał swe przekonania polityczne, swe zasady, że stał się sprzedawczykiem najgorsze- rodzaju.

Pokazuje się jednakże, że rzeczywiście tak jest, bo dowi- dujemy się o tem ze zupełnie pewnego źródła.

Dziennik Poznański” pisał tę wiadomość, wyraża swoją radość, że wreszcie na Górnym Śląsku zapano wała zgoda.

I my bylibyśmy wyrażili naszą radość, gdyby poseł Kor- fianty rzeczywiście był zrozumiał, że jego dotychczasowe postę- powanie było niewłaściwem, że ta walka gazetowa jaką prowa- dził i jej forma są w najwyższym stopniu gorzące, a szkodi- liwe dla społeczeństwa polskiego, że jak ma to przeprowadzić, tylko socjaliści z niej będą mieli korzy- ści. Bylibyśmy się więc szczerze cieszyli, gdyby dla dobra społeczeństwa tej walki był zaprzestł i gdyby między nim wzgl. jego wydawnictwem a posłem Napieralskim i wydawnict- wem „Katolika” była stanęła uczciwa zgoda. Ale to co się stało na Górnym Śląsku, to nie ta zgoda, jakiej myśmy pra- gnęli, której byśmy się byli szczerze cieszyli.

To co, p. Korfianty czynił, to jest czyn w dziejach na- szych dożył rzadki, bo p. Korfianty sprzedał za miszk socja- lowi dobrze płatnego stanowiska redaktorskiego po prostu swe przekonania polityczne, swe zasady.

Dla tego też tej radości z powodu owej niby zgody niestety okazać nie możemy tak, jak byśmy tego pragnęli.

Patrzmy na smutną rolę, jaką odegrał i odgrywa poseł Korfianty, z uczuciem bólu i wstydu.

„Kurjer Pozn.”, dotychczasowy największy przyjaciel posła Korfiantego, piszą w tej sprawie co następuje:

(Tu przytoczmy 2-gą połowę artykułu z nr. 257, „Kur. Pozn.” pisać „Gaz. Gr.” dalej):

Na te wywody „Kurjera Pozn.” musimy się niestety naj- zupełniej godzić. Ale równocześnie musimy „Kurjerowi” na to zwrócić uwagę, że gdyby „Kurjer Poznański” mniej był po- legał na tem, co mu mówił i donosił poseł Korfianty, to wiele przykrych zafę nie byłoby zaszło. Nie byłoby przede- wszystkim zaszloroczono okropnego z szkodliwego rozdarcia naszego społeczeństwa. A przecież „Kur. Pozn.” znał musiał pana Korfiantego, musiał wiedzieć, że p. Korfianty kierował się na każdym kroku, nawet w swej polityce, wprost brutalnym materializmem osobistym i to, że zaszloroczne przeciwieństwo jego do reszty Koła, miało także tylko ten cel, by je wyz- kąd w celach materialnych, ku materialnemu dźwignięciu swego wydawnictwa. A dziś, gdy się ta spekulacja nie udała, gdy tylko socjaliści odnieśli z niej korzyści, p. Korfianty sprze- daje spokojnie siebie i swe wydawnictwa tym, z którymi dotąd w sposób wprost niegodziwy, nieuczciwy i nieprzychylny walczł.

Ale ma też „Kurjer Poznański” rację, że dziś poseł Korfianty jest ubiercony politycznie i moralnie. Zal nam p. Korfiantego, bo kiedyś mieliśmy dla niego wielkie nawet sym- patye, ale z tych sympatyj wyczerzył nas charakter p. Korfan- tego i jego krzywdzone sprawy narodowe na Górnym Śląsku. Dziś sądzimy, że p. Korfianty obecnie nie ma prawa komukolwiek dawać nauk, szczególnie poli- tycznych i moralnych.

A teraz jeszcze kilka słów w drugą stronę. Nie jesteśmy przyjaźni politycznymi „Katolika” i posła Napieralskiego. Stojmy na innem stanowisku politycznem jak p. Napieralski, ale to zaznaczyć musimy że poseł Napieralski w tej sprawie stanął o całe niebo wyżej niż poseł Korfianty.

Poseł Napieralski widział w posle Korfiantym i jego wy- dawnictwach zupełną szlamizację szkodników na niwie narodowej,

które wedle jego zdania należało koniecznie ubezwładnić, uczy- nić nieszkodliwymi. I to też uczynił.

Ale p. Napieralski już po raz drugi chroni sprawę naro- dową też już w inny sposób od dotkliwej klęski. P. Korfianty i wspólnicy, jak już kiedyś do wydawnictwa „Górnoślązaka”, tak i dziś do wydawnictwa „Polaka” wciągnął sporo ludzi mniej miennych, którzy tam lokowali swe oszczędności. Ci ludzie byłiby, gdyby był upadł „Górnoślązak”, potracili swe kapitały, gdyby nie poseł Napieralski. I dziś z powodu ewen- tualnego bankructwa „Polaka” znowu byłoby ludzie potracili swe oszczędności. Byłoby powstał ogromny skandal!

A na Górnym Śląsku byłoby się to równało klęsce naro- dowej. Temn przeszkodził poseł Napieralski przez kupno „Polaka”, i to jego wielka zasługa. To też nie myślimy tutaj rozstrząsać, czy kupno „Polaka” to dobry czy też zły interes, jak to czynią inne pisma. My raczej przypuszczamy, że to kiepski interes, bo o to się napewno postarał p. Korfianty przez swoją finansową gospodarkę.

Na koniec jeszcze jedno. Wolelibyśmy, by „Polak” i „Kurjer Śl.” nie były dziś własnością „Katolika”, bo kto politycznie myśleć umie, zrozumie, że na Gór- nym Śląsku potrzebne pismo niezależne od „Katolika” i kontrolujące jego politykę. To pewnie sam „Katolik” i poseł Napieralski przyzna, ale jeżeli- byśmy mieli wybierać między dzisiejszym stanem rzeczy a daw- niejszą robotą posła Korfiantego, to wolimy stan dzisiejszy. Ubolewać należy, że p. Korfianty nie postarał się o to, by jego wydawnictwa przeszły w inne ręce, w ręce ludzi, którzyby bliżej stali kierunkowi, w jakim rzekomo szedł poseł Korfianty. A byłoby się to napewno stało, gdyby poseł Korfianty się o to był starał. Ale niestety brak zasad politycznych, brak stałości przekonań politycznych p. Korfiantego winno temu; że dziś nie ma na Górnym Śląsku tej przeciwwagi wobec pism „Katoliko- wych”, jakiej tam w interesie sprawy narodowej potrzeba.

Wypowiedzieliśmy w tej sprawie smutnej nasze zdanie i już do niej pragnęlibyśmy nie wrócić.

Dziennik Kujawski.

— Poseł Korfianty sprzedał swe wydawnictwa („Kurjer Śląski” i „Polak”) — posłowi Napieralskiemu. Zarazem prze- szedł do redakcyi „Górnoślązaka”. Tak skończył się epizod ruchu na Śląsku Górnym, który od dawna przewidzieć było można.

W całej tej sprawie grał poseł Korfianty rolę nader smut- ną. Zakończyła się też obecnie jego moralna śmierć politycz- na nie dla tego, że sprzedał pisma kierunkowi, który zwal- czał, lecz dla tego, że czynem swoim wprowadził w niewyro- bione nasy, które szły za nim, zamieszanie i bogate żniwo dla socjalistów.

Skoro bliższe wiadome będą dane, okaże się w całej pełni prawdziwy charakter posła K. Umiał on na łamach pisma swego kierunku, na którego usługi dziś się oddał, żyć. I na odwrót był zwalczany w taki sposób że prasa cała przeciwko walce dwóch posłów energicznie protestowała.

Umiał on też szukać w Poznaniu pomocy, umiał spaść piaskiem w oczy, by niwierzno w polityczną jego stałość.

(Tu przytocza „Dz. K.” 2 końcowe zdania „Kur. Pozn.” Nr. 257 o posle K. Najajnter pisze zaś: „Zgoda” na Śląsku. A więc „świ, cić ma się na Śląsku zgoda”. Jesteśmy pierwsi zawsze, którzy witamy wszel- kie kroki jedności i zgody w społeczeństwie serdecznie i ra- dośnie.

Zgoda jednak na Śląsku powstała w tak odrębnych wa- runkach i ma tak dziwną historję poprzedzającą, że trudno nam uwierzyć w szczerość i trwałość tej zgody.

Oczywiście gra w całej historii rolę główną a przytem smutną poseł Korfianty. Poseł Napieralski, dzisiejszy właściciel dotychczasowych wydawnictw Korfiantego, do celu, który obe- cnie osiągnął, szedł oddawna i stał. On wiedział i przezwalał, że przyjdzie chwila w której Korfianty ukorzy się przed nim i zaprzeczy tym wszelkim hasłom politycznym, które tak głośnie i jarmacznie głosił. Poseł Napieralski osiągnął dziś swój cel. Nie przeciwstawia się mu, nie uzupełnia jego umiarkowanego, wobec centrowców nader lojalnego kierunku żaden inny głos ostrzejszy, odpowiadający więcej istotnemu uosposobieniu szeroki- kół ludności śląskiej. Kierunek ten reprezentował poseł Korfianty. Dziś go zdradził.

Zdrada ta nie leży w tem, że sprzedał pisma swe Napieral- skiemu. Można nad tem ubolewać, że znowu dwa pisma prze- szły w ręce jednego. Abstrahując już od kapitalistycznego pierwiastku raz i w tem drugi czynnik, który, kładąc pismo w jedne ręce wzmacniał musi też jednostronność hasel. Dziś nie znajduje się na Śląsku żaden głos poważniejszy, uczciwszy i uza- sadnionej opozycji, któraby regulowała postulaty i dążenia posła Napieralskiego.

Zdrada, jak wspomnieliśmy, nie w sprzedaży polega. Była ona zresztą od dość długiego czasu jeszcze, a p. Kor- fianty zmierzał. Tymczasem jego wydawnictwo-finance stosunki groziły ruiną. Ruina ta tem bliższa była, że p. Korfianty od- rzucił wszelką z Poznania podawaną mu pomoc.

Zdrada idealów u p. Korfiantego leży w tem, że nie szu- kając innej drogi wyjścia, udał się na usługi polityczne tym, których aż do ostatniej chwili zwalczał w namiętny i jarmaczny sposób. I jego przeciwnik nie sądził słów. I tak ku szko- dzie sprawy, ku uciesze socjalistów mieliśmy widok, że na łamach pism dwaj polscy posłowie publicznie najgorsze i co do formy najprzykrejsze stawali ze sobą walki.

I dziś ten poseł, który chciał brać monopol na obronę narodową na Śląsku, opuścił swe szeregi i przeszedł do swego przeciwnika. Zamieszanie wprowadził w szeregi szeroki kół ludowych, które szły za nim, dla których on jeszcze dziś był programem. W tych kołach nie rozumią, że można w piśmie co innego głosić, a w praktyce co innego czynić. Ta dwoi- stość moralna, ten brak równowagi — oto przyczyny samobję- stwa politycznego posła Korfiantego.

Bo moralnie-politycznie poseł Korfianty przestłł istnieć jako czynnik, z którym się liczyć trzeba. Zamieszanie, które wprowadził w szeregi tamtejsze, to pierwszy skutek jego czynu, a drugi to podbój socjalistów, którzy już dziś triumfują w „Gazecie Robotniczej”, plwając na narodową pracę nie tylko Korfiantego, lecz całą węgole.

W odevzie, którą wczoraj podaliśmy, mówi poseł Kor- fianty o „beprzeczności walki”, skoro „Katolik” stanął na gruncie Koła Polskiego”. Lecz Korfianty przemilcza, że mimo to w ostatnich latach walczł z „Katolikiem” wzgl. z po- sem Nap. wprost w obydwa sposoby. Przecież przeciw niemu chciał tworzyć organizacje polityczne, wiec zwoływał protestu-

jare, głosił, że „Katolika” licza czytelników się coła itd. Albo te wszystkie występy istotnie nie miały sensu, albo też były wykośniętym politycznym niedojrzałości. I kiedy widział, że grunt uchodzi z pod jego nóg, kiedy już trwoga ogarnęła ją, musiała o byt osobisty, przesłała na stronę przeciwnika, którego zważyła na zabój wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami.

Historia tej chwili — dla Śląska ważnej — niejedno dopowie jeszcze z czasem. Korfanty jednak zakończył świetną, a zarazem smutną swą rolę.

Pisze też Korfanty że w razie sporu z poselem Napieralskim, rozstrzygać będzie sąd obywatelski. Na papierze brzmi to uchwała istotnie bardzo pięknie. Korfanty przeoczył jednak, że wobec posła Napieralskiego gra on dziś nie równoważną, lecz tylko pddrądną rolę. że tem samem orzeczenie powyższe jest nizszym innem jak straszenie.

Czy zgoda ustanie na Śląsku, wątpimy. Nie dlatego, że poseł Napieralski przejął wydawnictwa Korfatego. Za wysoko ceny obywatelską działalność posła N., by nie wie dzieć, że choć drogi jego są nie ta, co nasze, cel jego łączy się z naszym.

Obawiamy się trzech rzeczy: zamieszania w kołach ludu śląskiego, rozwydrzonej agitacji socjalistów i — demagogii posła Korfatego. Nie wierzymy, by pokostał wiernym sojusznikiem. Z tej strony oby cowa nie weszły burze!

Nie podziwiamy optymizmu, pannażącego w redakcji „Dz. Pozn.”. Dla nas ma zgoda na Śląsku jedno poważne „ale”: moralno polityczny brak równowagi posła Korfatego.

Gazeta Warszawska.

„Stoło się niewątpliwie dobrze. Jakkolwiek dla rozwoju myśli polskiej na Górnym Śląsku nie jest okolicznością sprzyjającą monopol organizacji prawowej — co słusznie podkreśla Kurjer Poznański — to jednak walka między pp. Napieralskim i Korfantem ostatnimi czasami miała zbyt gorzki charakter konkurencyjny.

P. Wojciech Korfanty odegrał swego czasu ważną rolę na Górnym Śląsku, stojąc na ciele rządu, który wymianypowal, wbrew ułożeniom Katolika i p. Napieralskiego, politykę polską w tej ziemi z pod komendy niemieckiego centrum. Tego dzieła pomyślnie dokonano i Katolik z faktem dokonaniem urzeczywistnił się pogodził. Wprawdzie pokłonił doś podważenie nadziei na p. Korfatego, że po tym świetnym początku odegra on pierwszorzędną rolę nie tylko w polityce naszej na Śląsku, ale w całym zaborze pruskim, która to polityka dzięki jego usilowaniom została, że tak powiemy, terytoryalnie zintegrowana; do odegrania wszelkie tej roli p. Korfantom zabrakło nietylko umysłowych zdolności, ale innych zalet politykowi w naszych warunkach potrzebnych.

Wobec tego lepiej, że złożył broń w walce, która stawiała się za dużo kupiecką, i z dotychczasowym przeciwnikiem się pojednał. Dziś ani p. Napieralski, ani p. Korfanty nie są tery, czam byli w r. 1903, nie było tedy wielkich przeszkód do tego, żeby nadal razem dla wspólnej sprawy pracowali w zgodzie.

(Tak brzmiało słowno owa „pochwała” zgody. Zapatrwanie zaś swe co do ruchu narodowego na Śląsku wypowiada „Dz. W.”, zamieszczając bez zastrzeżeń korespondencyjny z zaboru pruskiego, manowicie wyoncz następujący.)

Poza Księstwem Poznańskim ma Towarzystwo D. N. dotychczas bardzo tylko nielicznych członków w Prusiech Zachodnich i na obczyźnie, natomiast trochę silniejsza grupa istnieje na G. Śląsku. Ta niestety właśnie w ostatnim czasie ruch demokratyzmo-narodowy poniósł dotkliwą stratę przez przejście Polaka w ręce pana Napieralskiego i zaangażowanie się samego pana Korfatego do redakcji Katolika. Ta niezastępowalna kapitałowa głosząca ongi przewodniczą Demokracji Narodowej na G. Śląsku jest dla nas niewątpliwie ciosem bolesnym, a świadcząc o tem z jednej strony tryumf gazet centrowych nad klasą „radikalizmu” polskiego na G. Śląsku, a z drugiej strony zwycięstwo wojowniczy ton socjalistycznej Gazety Robotniczej, obiekcją sobie obficie żniwo po tem ogólnem zamieszaniu. Nie w miejsce rozwoju się szeroko nad przyczynami upadku Korfatego i jego przedsiębiorstwa. Tyle tylko można powiedzieć, że dla wtajemniczonych koniec taki nie był niespodzianką. Wszelkie próby sanacji rozbiły się o upór, a jeszcze więcej o brak odpowiednich kwalifikacji pana Korfatego, który był znakomitym i rzutkim agitator politycznym, lecz nie posiadał doświ charakteru do prowadzenia systematycznej, wytrwałej, rzetelnej pracy od dołu.

Albo chociaż Korfanty upadł, to nie spadł jeszcze bynajmniej ruch, którego dotychczas był reprezentantem na Śląsku. Są tam inni ludzie, którzy tę pracę podejmą, może narazie w skromniejszym zakresie, ale na zdrowie, trwałej podstawie.

Narodowa Demokracja, mimo wszelkich trudności i przeszkód, może zarówno w Poznaniu, jak w Prusiech Zachodnich i na Śląsku śmiało patrzeć w przyszłość. Istnienie stronnictwa tego odpowiada bowiem istotnym potrzebom politycznym społeczeństwa tutaj, a wpływ jego już dzisiaj jest ugruntowany i dzięki intensywniej pracy członków także w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej znacznie większy, niż to się w liczbach da stwierdzić.

Postęp

(poznański zamieścił również kilka ciętych i rzeczowych artykułów i korespondencji, zwłaszcza „Poprawiny po weselu” — tak nazwał owo „zgrupowanie mężów zaufania” — 16. XI — gdzie kończy):

Taki był mój więcej przebieg owego zebrania. Z odniesionego „sukcesu” skorzysta naprawdę na „świadomością” sprawy” swoich agentów nie ma się co zastawać. W sali „Reichshalle” wzniesli ofiarodawcom kielbas i piwa okrzyki i przyrzekli pisma ich zachwalać, a gdyby się poza murami sali pojawił inny wydawca, któryby im więcej ofiarował, toby agitowali za nim i kazali pisma „Katolików” wyrzucić.

Niech się więc cieszą nasi wodzowie, że zdobyli interesu, a ja wam donoszę, że lud tutaj jest oburzony i zbiera protesty, lecz o tem inną raz.

(Oprócz tego zamieścił „P.” 2 wiersze o „wgodzie”, oraz list „Polityka” pana Korfatego”, który na innym miejscu podajemy w całości).

Niepodobna przytoczyć tu głosy wszystkich licznych pism potępiających taką zgodę, jaką zrobiono na Śląsku. Można by z nich złożyć całe album, nadające się do przyszłego muzeum śląskiego.

„Polityka” pana Korfatego.

Z Górnego Śląska pisał „Postępowi”:

Przed laty dziesięć nałożono na Górnym Śląsku pismo codzienne p. tyt. „Górnoślązak”. Pismo to założone zostało z wyrażeniem przeciwstawieniem się polityce ugodowej „Katolika”. Wybitną rolę odgrywały w nim pp. Kowalewski i Korfanty.

Założenie „Górnoślązaka” było znakiem odrodzenia Górnego Śląska pod względem narodowym. Cieszyli się wówczas cała Polska. Każdy Górnoślązak był wprost uwielbiany i stawiany w innych dzielnicach Polski za wzór. Cieszyliśmy się z tego wszyscy.

Radność nasza do braci Górnoślązaków była szczera i objawiała się nader we wsparciach materialnych nowego wydawnictwa. Zamożniejsi obywatele ofiarowali wprost gotówkę sumy na cele wydawnicze, a pp. Kowalewski i Korfanty brali i je zużywali.

Nadszedł rok 1903, czas wyborów ogólnych do parlamentu niemieckiego. Pp. Kowalewski i Korfanty wyciągnęli ręce po mandaty poselskie. Pierwszy przypadek mniejszości kilku głosów, a drugi zdobył przy wyborach śląskich obręgi katowicko-zabrzejski. Wówczas to witano posła W. Korfatego jako odrodziciela Śląska. W kołach pędzących i na całych ziemiach polskich uważano go za półboga. To wbiło tego pana w ogromną ambicję... Zyl i gospodarzył jak mu się żywnie podobło i jak umiał. Popelniał różne błędy, bił redaktorów harapem, lecz nikt na jego wybryki nie reagował.

Leżka gospodarka młodych kierowników „Górnoślązaka” kosztowała krocie. Ofiarodawcom zaczęła się taktyka nie podobać. Byli jednak za słabi, żeby móc wpłynąć na zmianę gospodarki i dla tego woleli się po prostu usunąć. Koło ofiarodawców stało się szczerpalcą. Z czasem brako ich zupełnie. Zrozumiał to p. Korfanty. Wierząc w swoją „potęgę”, wystąpił z „Górnoślązaka” i złożył swoje własne pismo. Po coż mu było należeć do pisma obciążonego długami, kiedy mógł sobie założyć własne pismo! Wiedział również, że jako poseł ma dostęp do ludzi mających, których można dla „idei” na cięgnąć. Nie chciał zatem należeć do „Górnoślązaka”, który był własnością spółki i do tego obciążony długami, bo wiedział, że tam musieliby się „ofiarami” dzielić, a tu mógł je zatrzymywać dla siebie. A przecież to różnica!

Plany swoje układał p. Korfanty jednak tak — gospodarza. Wierzył on nie tylko w własność ludzi mających, ale jeszcze bardziej w swoją potęgę poselską i myślał, że gdy on, jako poseł, wyda własne pismo, to ci wszyscy, którzy przy wyborach oddali głos na niego, będą je abonować i czytać. A jeżeli plany jego rzeczywistość nie szły tak daleko, to w każdym razie wierzył mocno, że 8 tysięcy abonentów zdobędzie odrazu, a licząc za zabezpieczenia przeciw zupełnej egzystencji pisma.

Niestety p. Korfanty w planach swoich się przeliczył. Wyborcy jego nie wierzyli już wówczas widocznie w jego nieomylność, bo podobno po wydaniu pierwszego numeru zrobił ogromnie kwaśną minę i powiedział, że 2 tysiące to stanowczo za mało. Lecz stało się. Teraz trzeba było tacyś pchać dalej. Ten i ów z początku jak mógł pomagał. To jednak nie wystarczało.

Stosunki materialne musiały być złe, prawdopodobnie naszej inteligencji w Poznaniu. Przypominam sobie, gdy jeden z wpływowych panów z Poznania mówił do swojego kolegi, że temu „ohojakowi”, tj. Korfantemu, trzeba dać mandat poselski do sejmiku pruskiego, żeby mógł biedę upchać, bo posłowie w parlamencie nie pobierali wówczas dyet. Pamiętam również stanowisko „Postępu”, który zgodził się wówczas na oddanie p. Korfantemu mandatu poselskiego do sejmiku pruskiego z Poznania, ale nie dla tego, że to był p. Korfanty, bo „Postęp” się p. Korfantem wogóle nie zachwycał i uważał go w pewnym stopniu za karyerowicza i za mało zasłużonego, lecz zgodził się dla tego, że mandat ten miał ściśle zstratać Górny Śląsk z Poznania.

(Do polityki p. Korfatego nie mieliśmy nigdy zaufania i jako człowieka niedoświadczonego wówczas nie polecałmy, lecz gdy ruch ludowy na niego się zgodził, trudno było oponować. Red. „Postępu”).

Wreszcie oddano mu ów mandat poselski do sejmiku. Kłopoty o abonentów i materialne zdążył się nie ustępować, bo pismo jego „Polak” zaczęło się przekształcać coraz wyraźniej w pismo rewolwerowe. Ton był szorstki, a treść płytka. Kto p. Korfatego nie znał osobiście, a czytywał pismo jego „Polaka”, ten wyrabiał sobie o nim zdanie, że kwalifikacje jego nie sięgają p. wagi posła.

Rewolwerowa polityka nie znalazła poklasku wśród ludu ani inteligencji. Liczba abonentów zwiększała się zwolna, a inteligencja p. posła nie lubiła, lecz tolerowała tylko. A to przecież różnica.

Coś przed laty trzema założył p. poseł jeszcze jedno pismo. Dotąd wychodził „Polak” trzy razy tygodniowo, a nowe pismo, Kurjer Śląski” zaczął wychodzić codziennie. W ten sposób stał się p. poseł właścicielem dwóch pism, a w rzeczy samej „Polak” stał się odbitką „Kurjera Śląskiego”. Lecz biedny i uczciwy lud polski tego nie rozumie i wierzy, że co innego pismo „Polak” i co innego „Kurjer Śląski”.

Pomimo wszelkich spekulacji w lewo i w prawo, p. Korfanty cierpiał stale na brak gotówki. Nie pomógł nawet dwadziennik. W mies. maju czy czerwcu r. 1903 panował taki brak gotówki, że p. Korf. pojechał do Bytomia i zacharował p. Napieralskiemu sprzedać swoich gazet. Kontrakt byłby pono przyszedł do skutku, tylko goręca prośba jego do kilku zaufanych wiarusów wydobyla go z objęcia p. Napieralskiego. Zamiast sprzedaży utworzono Spółkę, do której przystąpili wybitniejsi obywatele Śląscy. Wybrało Zarząd i Radę, lecz pomimo to, p. poseł rzucił niepodzielnie i chorował stale na brak gotówki. Złóżono dość poważne sumy przez współników „Polaka”, wpadły w wydawnictwo, jak muchy w paszczę dużego psa.

Choroba na brak gotówki stała się u p. posła Korfatego nieuleczalną. Zaczął się więc puszcząć podobno na spekulacje. Pośredniczył pono tam gdzieś przy sprzedaży lasów i zarobił

znaczącą sumę. Później utworzył Spółkę, wciągnął do niej kilku mających gospodarzy z Górnego Śląska i kupił dobra po zamordowanym hr. Potockim, namiestniku Galicji. (To nieprawda, bo p. Korfanty nigdy nie kupował ani nie kupił dóbr zamordowanego hr. Potockiego, tylko brata jego. Red. „Postępu”). Przy operacji tej miał zarobić kilkadziesiąt tysięcy marek. Fant ten nie udał się jednak, bo chłopcy stracili podobno wcale poważne sumy, a p. poseł czując klęskę, ratował się usty-pieniem ze stanowiska kierownika Spółki.

Nie wiem ile w twierdzeniach ludzi, dosyć wiarygodnych prawdy, ale powiadają, że p. Korfanty był dobrym gospodarzem. Jak jedną dziurę zalał, to w miejscu jej powstawały dwie inne. A jeden z pracowników jego mawiał, że szef jego, pomimo radykalnych i wrogich rządów pruskiemu zapatrywał, wszystkie należności załatwiał ściśle w imieniu króla pruskiego. Lecz to tylko mimochodem chciałem powiedzieć.

Nie pomógł szamotanina i spekulacja, pan poseł Korfanty pojechał 7-go listopada roku Pańskiego 1910 do posła p. Adama Napieralskiego, właściciela „Katolika”, przeciwko któremu założono „Górnoślązaka” i przeciwko któremu on sam później założył „Polaka” i „Kurjer Śląski”, do Bytomia i sprzedał „Kurjer Śląski” i „Polaka”. A jeżeli pogłoski są prawdziwe, to sprzedał również i siebie. Oświadczenie, zamieszczone w pismach p. Napieralskiego, podpisane przez sprzedającego i kupca, powiada, że nad polityką pp. Napieralskiego i Korfatego, na Górnym Śląsku, czuwa bezpartyjny sąd obywatelski. Ale to farda, myślenie czy i nie więcej.

Pan Korfanty, który był propagatorem idei partyjnej godzi się dziś na to, żeby w zatargach natury politycznej rozstrzygał sąd obywatelski bezpartyjny. Wiedział to kto albo słyszał! Człowiek, który się na polityce nie zna, ma o niej rozstrzygać. Nie jest to nonsens? Ale mniejsza o to. Papier jest cierpliwy i można na nim popisać jeszcze większe głupstwa. A do takich należy zdanie w oświadczeniu, że „od czasów uznania przez „Katolika” Koła Pol. walka jego z Napieralskim i „Katolikiem” stała się bezprzedmiotową”. Czyli innymi słowy p. Korfanty przyznał się publicznie, że od lat czterech okłamywał czytelników pism swoich i świat cały, że p. Napieralski jest przekonań ugodowych, że utrzymuje stosunki polityczne z katolickim centrum niemieckim i działa świadomie na szkodę zarodu polskiego.

Jeżeli zaś p. Korfanty przez to chce powiedzieć, że pracę partyjną uważa dla ludu na Śląsku za szkodliwą, to świadczy to o bardzo zamroźnionym mózgu, który do korzystowania się pod względem politycznym potrzebował aż czterech lat czasu.

A więc potrzeba było czterech lat czasu, żeby się zdecydować i powiedzieć, że nie o zasady walczą, lecz dla tego. żebyby walczyć. Powiedza lepiej, miły panie, że walczyłeś o ambicję osobistą i bogactwa i dla tego w walce tej runąłeś, że wszelka idea, prócz sławy i pieniędzy obca ci była.

Zreassumowawszy zdolności p. Korfatego okazuje się, że był to człowiek, który chciał żyć ideałami do osiągnięcia bogactw. Zamiar ten jednak mu się nie udał, bo gdy się zdawało, że już dobiega celu, padł jak powalony siłą rąk przeciwnika. Nie tylko, że padł na pola walki, wszystko jedno, czy o zasady lub nie, ale nawet poszedł do przeciwnika swego w pokorę i zacharował mu swą pracę. A ten ją przyjął. I odtąd będzie p. Korfanty głosił ideę, którą przez 10 lat zawzięcie zwalczał. Wszak to też ideał!

Biedny człowiek. Chciał być ekonomistą, nie udało mu się, chciał być politykiem i stał się wata, chciał być filarem polskości i demokratyzmu i też mu się nie udało. Handlował lasami i też bez powodzenia.

Mójmy nadzieję, że odtąd zaprzestanie różnych spekulacji i będzie sobie człowiekiem skromniejszym i będzie służył tej idei, którą tak zawzięcie zwalczał, dla tego, że p. p. adawca, p. Napieralski, rozkaże.

Pomimo sprzedaży się moralnej i materialnej, ma p. Korfanty odwagę pisać, że spełnił czyn bohaterski i wymyśla na wszystkich, którzy w to nie wierzą. Nie brak nawet takich, którzy go żartują. Ja jestem jednak innego zdania i powiadam, że dobrze się stało. Dziwi się tylko, że społeczeństwo nasze jest tak bezkrytyczne, dzięki właśnie czemu dostają się do steru różni niedoświadczeni ludzie. Ale u nas to tak było zawsze, jest i będzie.

Dawniej istniało liberum veto, z którego najmniej zasłużone jednostki przy lada okazji korzystały. Daś prawa liberum veto niema, ale za to istnieją protekcja i protekcjki. Kto się naszym meżom u góry ułonić umie, albo ładną mównicę palnie, lub jako tako pisać potrafi, ten się zaszczytowi i wygód doczekać może. Na charakter i moralne kwalifikacje mniej się zważa lub wcale nie.

Jeżeli się jakaś niegawna jednostka dostanie do steru, to nie wolno nawet przeciwko temu oponować, bo oponentów albo się na zawsze robi nieszkodliwymi, albo ich się o co innego posadza.

Tak było przecież również z p. Korfantem. Nie będą przytaczać poszczególnych wypadków, wspomnę jeno o więcej ogólnych i wszystkim znanych. Naprzykład. Jak przemawiał na wiecu lub zebraniu na Śląsku, to mu w Poznaniu blił oklaski. Jak na wiecu było 300 ludzi, to p. Korfanty napisał, że ich było 1500. A jak kto inny powiedział, lub napisał, że to nieprawda, to go zdręzając sprawy narodowej zrobili, jeżeli tak chciał p. Korfanty. Jak p. Korfatego na wiecu socjalistycznym przyzwymyślali, to p. K. napisał, że kobiety go kwiatami obtrzącały.

Tak było. I o tem pisały gazety w Poznaniu. A teraz, oto go macie. Wase gagatek, ten nieżyłszy i wielki patryota, porzucił swoje zasady i napisał, że tworzenie partii na Śląsku uważa za szkodliwe dla sprawy narodowej!

Krok tego pana mógł rozczarować wielbicieli jego, ale będzie on prawdopodobnie przestrogą na przyszłość. To co się stało, stać się musi. I dlatego wybaczyć, że sąd mój wpadł tak ostro. Lepiej powiedzieć prawdę, jeżeli na tem skorzysta sprawa, aniżeli owijać ją w bawełnę dla tego tylko, żeby się nie narazić. Odwzięjemy się stawiać czoło ponad sprawą, a stosunki zmienią się od razu na lepsze.

P—r.

Dawniej a dzisiaj.

Publiczność już tajemniczą, skąd wywodzi błędny ogień, który rozjaśnił postom Napieralskiemu i Korfantemu umyśle i serca, spalił „przemyśleństwo emigre” i wznicił ogień miłości bratniej pomiędzy nimi. Nikt o plonie okazało się silniejszym, aniżeli najwięcej przekonujące argumenty”, ktoromi przez nieomal lat dziesięć obie strony przeciwne starały

ranym przez kalyportowanie zjednoczonych pism śląskich, udzielił się także i wnukom i — wnuczkom zaufania.

Oby tylko jeszcze późniejszym pokoleniom zaufania z winy ich dziadów zaufania i bańki zaufania, piwo z „Bawarii“ przez tychże wypite nie zwracało głowy a kielbasą z „Reichshalli“ nie ciążyła na żołądku!

Niezauwany.

Nekrolog polityczny

hataśliwej pamięci Wojciecha.

Dziesięć latk wierniem służył, różniem służył
Górno-Sląskowi i narodowi
Ranom watajał, sieczkę krajał
Czytelnikowi,
W sejmach i na wiecach bąjał
Wszemu ludowi.

Wśród takiego to zajęcia, tak dla wzięcia,
Miło mi było, sławnym się było.
A, że pieniąż nie żywico,
Nieże się żyło,
Chłopa, tyka i szlachcica
Się naciągnęło.

Z „Katolikiem“ zakończyłem, już skończyłem
Dzkie zapasy, głośnie zapasy.
Ziomkom oczy zamydliłem
Idąc w jagasy,
Pierwsze skrzypce porzuciłem,
Dzisiaj rżnę w basy.

Ody spytają mnie w salonie, lub na stronie:
Jak tam w tym? względzie? źle słyhać wszędzie!
Wskażę im w wysokim tonie
Wspólne orędzie:
Co ma wisieć nie utonie,
Jakoś to będzie.

Oby „rad obywatelski“ był mu łaskawym! A ta „zgoda wiecysta“ niechaj mu świeci swoimi dziurami i łatami!



Telegramy

„wyróżniając radość z powodu dokonanej zgody na Śląsku“, kilka prób wyjętych z „wielkiej liczby nadawanych z całej Polski“ (porównaj „Kur. Śl.“ Nr. 264 z d. 16.XI 1910.)

Z Wielkopolski:

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“

Kuśdyn tak g. do, jak jymn pasuje.

Ktośnik.

Z Pomorza, Prus i Warmii:

Albo znałai ktoś zasady jak skorzenie?

Albo kogoś w tym forbulu ktoś orznie.

Ciekawy.

*) długie buty.

Z Mazowsza:

Widzieliście takie cuda?

Ogna z wodą! czy się uda?

Niedowiarek.

Z Litwy:

Siałem proso na gęsiwinie

Nie mogę go go żąd....

Zgodę z biedą i przy winie

Trasa doprawdy kłó!

Dumka.

Z Rusi:

Zaporozie, Ukraina,

Wolyn i Podole

Spamiętają... tego... syna,

Co kraj wywiódł w pole.

Szczena wmerla.

Z Małopolski:

Niech żyje zgoda i obaj posłowie!

A ta odezwa!... czuć jestu przejęty.

Darujcie jednak, iż wspaniałą przyszłością,

Że „Każdy święty ma swoje wykryty“.

Galilejczyk.

Ze Śląska:

Przeleć ci, krzyżek: Sława Wojciechowi!

Terazki paćm: Gańba cyganowi!

Kanrot Guslik, śleper.

Z Obczyzny (widocznie z powodu znacznej odległości są przeważnie dopiero w drodze, gdyż „Kur. Śl.“ nie zdążył jeszcze pochwalić się nim):

To na wozie, to pod wozem...

Poznajcie się raz z powrozem!

Zyczliwy.

Z Krainy cieniów

(od Wyspiańskiego):

Miałeś chamie Złoty Róg,

Miałeś chamie czapkę z piór:

Czapkę wicher niebie,

Róg huk po lesie,

Został ci się jeno sznur

Chochoł z „Wesela“.

Przed muzeum bytomskim.

(Podsiuchane).

- Czy to dziś nowy program?
- No niby tak. Kraw odświeżona.
- A pan Korfanty będzie mówił także o menażeryi!
- A jakże, będzie.
- Do widzenia. Przyjdę innym razem.

• • •



Dnia 7-go listopada, po długich i ciężkich cierpieniach finansowych, opatrzony odpowiednimi błogosławieństwami przyjaciół, zmarł śmiercią samobójczą moralno-polityczną głośnie pamięci

Wojciech Korfanty

poseł na oba sejmy; założyciel, roztrwoniciel i sprzedawczyk „Górnoślązaka“, „Polaka“, „Silwany“, śl. T-wa N. D. i własnych przekonai, o ile je posiadał kiedykolwiek.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w wietnicy Reichshalli w Katowicach dnia 16-go b. m., pocz. od godziny 4-tej po południu, z udziałem dwu sotni bojowników nowej zgody śląskiej i starej gwardii Katolickiej, z należytymi mowami, piwem i kielbasą.

Pogrzeb odbył się z początkiem grudnia r. b. w Bytomiu, w redakcyi „Katolika“:

O czem donoszą, wzdrygając ramionami

Pępkowi i zieloni politycy
oraz parafie Maciwodów i Półgłówek.

Biba sprzedawczykowska.

— Gdzieś ty spędzał noc sprzedawczykowską?

— Ba, ja sam wiem o tem tylko częściowo.

— Jakto częściowo?

— No bo zacząłem w kawiarni „Monopol“, później przeszedłem do winiarni Niksadorfa, a jeszcze później byłem tak urażony, że choć byłem jeszcze w paru miejscach — choć załaj — już nie nie pamiętałem gdzie...



Wyprzedaż

Inwentura, urządzona z powodu zwinienia interesu i manatek wykazała między innymi następujące przedmioty, które wyprzedajemy aż do Nowego Roku po cenach nader niskich:

Zapas zasad mało używanych. Zapas bengalskich ogni do należytego oświetlania własnych zasług. Zapas wody używanej do kraszenia strawy duchowej.

Wyjątkowa podaż

Cały księgozbiór

najwyszukiarszych, zewsząd pozbieranych

wyżwisk,

dowcipów,

porównań

i t. p.

przypowieści,

myśli ulotnych,

wybiegów

i t. d.



Stara lecz dobra jeszcze śmieciarka, która jako latawiec zdobyła już kilka rekordów na wysokości lotu i wytrzyma-

łość w obciążeniu przeszło 10.000 osób.

Formularze do kontraktów (do wyboru: z zasadami, bez zasad, przeciw zasadom, z pępkiem, bez pępka; wszędzie korzystne materialnie kupujące te formularze zastrzeżona!) Naczynto z nieokreślonym płynem cuchnącym, używanym do unywiania głów przeciwnikom.

Na życzenie sz. Odbiorców znajdują się także i inne jeszcze różne sprzęty domowe oraz przybory redaktorsko-poselsko-kupieckie, które na razie miały pozostać do własnego użytku właściciela.

Zgłoszenia przyjmuje W. K.

w pomieszczeniach b. redakcyi „Polaka“

w Katowicach ul. Stawowa 8.

Z piśmiennictwa.

Nowy słownik. Do istniejących już różnych słowników (encyklopedy) wydano obecnie następujące uzupełnienie: A — głoska, od której rozpoczyna się wiele słynnych imion np. Adam.

Ale wyraz, bez którego nie podobno nie ma na świecie; najnowsza zgoda na Śląsku ma nawet swoje wielkie „ale“.

Alimenta — rzecz, o której się nie mówi; jaskółka niezgody.

Bytom — niegdyś twierdza polska, dziś gęsiuina przystań dla polskich rozbitk w dziennikarskich.

Centrum — siroonictwo, któremu, o ile zbyt natęczywie nie będzie objawiało bakteryzmu, przyrzeczono największą pociechę ze zgody śląskiej.

Chachary polityczne — osoby niewygodne dotąd Korfantom; dziś sam poszedł w ich szeregi.

Djabli — adres, pol którym wyszła lud tego, kto go zawiądził.

Fajerwerki — ognie oświecające a dymem i wonią odurzające; np. ogień spalający na Ołtarzu Ojczyzny urazy i osobiste dążeń godzących się braci-Polaków-posłów K. i N.

Korfanty — ongi u Ślązan groźny bóg wojny, dziś bezbronny jeniec wojenny, spętany u swóp wroga.

Napieralszczyzna — nagłówek wszystkich odbitek „Kadikowych“, nie wyłączając „Kuryera Śląskiego“ i „Polaka“.

Obrona „zgody“ i własna — zobacz: łapichłopotwo.

Pępek partyjny — najsłabszy kwiatek krasomówstwa, pachnący wydumkami szkoły Bülowa.

Pieron — przydomek honorowy za zasługi około zgody.

Rok gówniański — racośnie rozpoczęty żonczy i smutnie dla narodu wogóle sprawą macocha, dla Śląska szczególnie sprawą Korfanteo.

Sąd obywatelski — instytucja p. N., której zadaniem jest orzeczenie po kilkumiesięcznych obradach, iż sporny artykuł p. K. jest już przedawniony i już z tego względu zdalny do kosza.

Uświadamianie ludu — zobacz: demagogia.

Harap — argument redaktorsko-poselski do przekonywania przeciwników.

Hasło patryotyczne — drzeł tylko dopoty się da!

Sprostowanie rzeczowe — stanowcze zaprzeczenie własnej winy udowodnionej.

Zasady — czeło na pokaz.

Nowy śpiewnik

wyszedł w tych dniach p. n. „Wojtek i Adam“, najnowsza tragikomedia polityczna na Górnyim Śląsku, w rymy ujęta podług znanych melodii przez Istnego. Druk i nakład Onego i Spółki na Jezorze, 1910. — Zawiera piosenki następujące: Zgoda na Śląsku (Korfanty! czy ci nie żal), Nowa służba (Dziesięć latem wiernie służył), Kająś ta włoż? (Trojał), Niech żyje zgoda! (Pięć Wojtek do Adacha), Pobudka (Co to za gwar?)

Piątą piosenkę podajemy poniżej jako próbkę:

Co to za gwar?

— Hula piśm car,

Bo mu Wojciech zdał „Polaka“

Jako zdrady dar.

— Hula! hula! Śląska carze,

A za tobą dygnitarze,

Niech wam centrum kadzi, świeci,

A na czele car, — z bożej taski car.

Stój Adam! Stój!

Nie ustaj bój;

Jeszcze w Śląsku polska dusza,

Słychać polskie „Stój!“

Choć Korfanty z tobą pije,

W ludu sercach Polska żyje.

Zgoda wasza dla nas grobem

Mogłaby się stać, — nas z prusactwem zlać.

Jak srogi lew

Raucaj się whrew

Narodowi, robotnikom!

Przedaj polską krew!

Póty jeden Polak żyje,

W tobie ugodość rye,

Póty musisz cztuwać, carze,

I na czatach stać — i walki się bać!

